

Na tropie

11-12
XXXV

Gawęda Ojca Świętego Do Harcerzy

Zgromadzonych Na Ognisku w Castel Gandolfo 19 Sierpnia 1982



Moi Drodzy!

Naprawdę może powiedzieć jak to się stało. Wy na pewno myślicie, że to się zaczęło dzisiaj wieczór, tymczasem to się zaczęło dużo wcześniej.

Mianowicie, w czerwcu, już po pamiętam dokładnie którego czerwca, chyba w drugiej połowie, przyszedł do mnie ojciec Feliks Wojciech Bednarski, profesor Angelicum na wieczór, naprawdę bardzo skromną. Jeżeli ona mogła nie być taka, to w każdym razie w jego wydaniu taka była. Trzeba też powiedzieć, że Ojciec Feliks wyglądał bardzo mizernie. Przeglądam mu się tak dzisiaj trochę kątem oka, prawe, wygląda trochę lepiej, więc nie dużo. Otóż Ojciec Feliks, mój poprzednik w Lublinie na Katedrze Etyki, powiedział, że jedzie – teraz uważa, żebym nie pomylił – na Zjazd albo na Złot. Złot, w każdym razie było to coś na wskroś harcerskiego, więc z pewnością Złot i że ten Złot będzie w Belgii. I tak się to właśnie zaczęło. Tak, że ja, na przestrzeni tych dwóch miesięcy już wdrowałem za wami myślą, dlatego, ponieważ mnie zaprowadził na ten Złot Ojciec Feliks. Jestem mu to za bardzo wdzięczny. I widocznie było to dobre przewodnictwo, to jakieś przewodnictwo tajemne, skoro na końcu tego Złotu przybyłście tutaj. Widocznie byliście prowadzeni na właściwej długości fall. I ta długość falli dzisiaj się sprawdziła. Przysięście tutaj, właściwie już wczoraj przysięście do Watykanu, gdzie was naprzód wymieniono po angielsku, ale potem przyszły po polsku.

T pytam ja się, dlaczego ksiądz biskup Szczepan na to zakończenie sprowadził harcerzy do Castel Gandolfo. Są różne odpowiedzi możliwe. Wszystkie są słuszne. Ja tylko jedna chciałbym podchwycić.

Mianowicie, kiedy przed laty, nie tak znowu wielu, ksiądz biskup Szczepan był niższym biskupem, ja też byłem młodszym biskupem, trzeba odliczyć trochę lat, wdrowaliśmy po kontynentach. Odwiedzaliśmy różne Polonie i w Kanadzie – dzisiaj Kanada tutaj ma pierwszeństwo, bo zasadniczo jestecie z Toronto, tak was wczoraj opisali – że was opisali – trzeba było protestować – więc jestecie nie tylko z Toronto, jestecie z Kanady, gdzieś byli przed laty z biskupem Szczepanem i ze Stanów Zjednoczonych, i z Australii, gdzieśmy też byli i gdzieśmy widzieli na własne oczy prawdziwego kangury. Bo dzisiaj tylko tego kangura symbolicznie wypowiedziano, ale prawdziwego nie przyprowadzono. Na drugi raz przyprowadził prawdziwego kangura.

Otóż powiadam, że mogą być różne powody, dla których ksiądz biskup Szczepan chciał, żeby ten Złot się skończył w Castel Gandolfo. Ale ja sobie jeden powód wymyśliłem. Wracam jeszcze raz do tych naszych wdrowek. W ciągu tych wdrowek mówiłem nieraz biskupowi: Bracie Szczepanie, dusza polska najdłużej żyje w nogach. Bo wszędzie, gdzieśmy zajechali, wszystko jedno, czy to była Australia, czy to była Tasmania, czy

to była Nowa Zelandia czy tu bliżej na kontynencie amerykańskim, wszędzie tańczyli. Tańczyli polskie tańce – jaki mi się zdawało, tańczyli lepiej nawet jak się tańczy w Polsce, chociaż tu się muszą uczyć w język, bo jest tu dzisiaj z nami razem Zespół Tańca z SGGW z Warszawy. I przypuszczam, że oni by jednak te zawody o pierwszeństwo w tańcu jeszcze potrafili wygrać nawet z najlepszymi zespołami na emigracji.

Więc powiadam biskupowi: Duszka polska najdłużej żyje w nogach. Patrz, jak oni tańczą. Tak tańczyć może tylko dziedzic polskiej krwi i polskiej duszy. Otóż dzisiaj mu. ałem zmienić nieco opinię, a przynajmniej ją uzupełnić. Mianowicie, okazuje się, że nie tylko w nogach. Dusza polska żyje jednak w śpiewie, w pieśni. A przede wszystkim dusza harcerska, polska żyje w pieśni. O tym miałem sposobność przekonać się dzisiejszego wieczoru i to jest, Moi Drodzy, wiekiele dla mnie osiągnięcie. Bo mógłbym dalek tak myśleć, jak myślałem przedtem, że dusza polska najdłużej żyje w nogach, co nie byłoby zgodne z prawdą. Tymczasem papież powiada pilnować prawdę.

Więc dusza polska żyje nie tylko w nogach długo, ale także i w gardle i w tonie, i w strunach głosowych, żyje w śpiewie, po prostu w śpiewie. Przynajmniej jeżeli chodzi o Związek Harcerstwa Polskiego. Za to wam jestem bardzo wdzięczny. I dlatego też jestem wam bardzo wdzięczny za te

dzisiejsze odwiedziny w Castel Gandolfo, które mi pozwoliły o tym się przekonać i co tu dużo mówić, pozwoliły mi na chwilę przynajmniej przenieść się w ten świat, od którego ja może bardziej jestem odsunięty, aniżeli wy. Kiedyście tu przyszli, rozpoczęli waszą wieczornicę, powiedzieli: nie-Harcerze, za sobą ten Złot, jesteście bardzo sobie bliscy i może wam niełatwo nawet myśleć o tym, że się rozdzielicie znowu na różne kontynenty. Ale w dzisiejszy wieczór tak się złożyło – ze spotkaliście się tutaj, więc Harcerze, z różnych ośrodków emigracyjnych, i spotkali się studenci z Warszawy. Wczoraj i dzisiaj, i chociaż oni będą wracać do Warszawy, a wy będziecie wracać do Chicago, do Toronto albo do Ho. . . albo do Wellingtona do Chicago, do tylu różnych miast, to jednak te różne powroty nie rozdziela was. Płynięcie w waszych sercach to samo dziedzictwo. Jest to dziedzictwo Tysiąclecia, dziedzictwo przodków. Jest to dziedzictwo kultury. Caley ten wieczór był tego wyrazem. Jest to dziedzictwo wiary, dziedzictwo Chrystusa i Kościoła. To dziedzictwo idzie z Polakami. Ono ich także kształtuje, kształtuje zwłaszcza wówczas, kiedy ich losy stają się trudne, wtedy przeżywamy jakąś szczególną próbę wiary – wiara okazuje się silniejsza od doświadczeń i cierpień i człowiek wychodzi zwycięsko. Z pewnością przez taką próbę przechodzi Ojczyzna nasza teraz i ufamy, że również i teraz w mocy wiary człowiek odniesie zwycięstwo. Trzeba zebrać o tym pamiętać.

Niemniej ognisko jest symbolem ognia, symbolem ognia, który jednocześnie, to jest, Moi Drodzy, głęboki chrześcijański symbol. Ogień, który jednocześnie, jest głębiokim ludzkim symbolem, ale jest także w tej swojej ludzkiej treści głębiokim chrześcijańskim symbolem – wyraża tajemnicę wiary. Dlatego my Boga Ducha Świętego czymy w symbolu ognia. Jest obecny w ogniu. W ogniu stał się obecny w Wierzniku, w płonących językach, w językach ognistych. I w ogniu zaczął dokonywać tego dzieła, które dokonuje ogień, mianowicie dzieła jednoczenia. Mówiąc językiem bardziej jeszcze teologicznym, dzieła komunii, jednoczenia serc.

Otóż, to nasze ognisko, ogień na pewno jednoczy serca. I jeżeli przy ognisku płynie pieśń, jeżeli ta pieśń tak bardzo wciąga przy ognisku, że można zapomnieć o godzinach i o capstrzyki i o budobude, to właśnie dlatego, że jest jakimś tajemniczą siłą ognia, która zespała serca.

Dzisiaj przeżyliśmy tutaj szczególne zespolenie serc. Bo wy wszyscy, którzy macie za sobą ten Złot, jesteście bardzo sobie bliscy i może wam niełatwo nawet myśleć o tym, że się rozdzielicie znowu na różne kontynenty. Ale w dzisiejszy wieczór tak się złożyło – ze spotkaliście się tutaj, więc Harcerze, z różnych ośrodków emigracyjnych, i spotkali się studenci z Warszawy. Wczoraj i dzisiaj, i chociaż oni będą wracać do Warszawy, a wy będziecie wracać do Chicago, do Toronto albo do Ho. . . albo do Wellingtona do Chicago, do tylu różnych miast, to jednak te różne powroty nie rozdziela was. Płynięcie w waszych sercach to samo dziedzictwo. Jest to dziedzictwo Tysiąclecia, dziedzictwo przodków. Jest to dziedzictwo kultury. Caley ten wieczór był tego wyrazem. Jest to dziedzictwo wiary, dziedzictwo Chrystusa i Kościoła. To dziedzictwo idzie z Polakami. Ono ich także kształtuje, kształtuje zwłaszcza wówczas, kiedy ich losy stają się trudne, wtedy przeżywamy jakąś szczególną próbę wiary – wiara okazuje się silniejsza od doświadczeń i cierpień i człowiek wychodzi zwycięsko. Z pewnością przez taką próbę przechodzi Ojczyzna nasza teraz i ufamy, że również i teraz w mocy wiary człowiek odniesie zwycięstwo. Trzeba zebrać o tym pamiętać.

I jeszcze ostatnie. Powiedzieliście mi bardzo dużo o wszystkich więzach, które Was łączą ze mną. Pragnę odważnie wam – łączą mnie również i o budobude, to właśnie dlatego, że jest jakimś tajemniczą siłą ognia, która zespała serca.

specjalnie aniżować, specjalnie tłumaczyć. Powiem tylko, że są ogromnie głębokie. Te więzy są dwustronne. Pamiętajm o was tak, jak pamiętam o tym Kościele, i jak pamiętam o tym Kościele w sposób szczególny o naszej Ojczyźnie. Ale wiem, że to nie ja was wspieram, a jeżeli ja was wspieram z mocy tego charyzmatu, który mi dany jest na Stołicy Nasteppy Świętego Piotra, to równocześnie do mnie przychodzi siła, przychodzi ona od wielu ludzi, od wielu ludzi, którzy modlą się i ofiary składają, czasem bardzo bolesne ofiary, żeby pomóc Papieżowi. Jestem wam wdzięczny za to, że pomagacie Papieżowi.

Ufam, że nasze dzisiejsze spotkanie do tego się w dalszym ciągu i jeszcze bardziej przyczyni.

Dziękuję bardzo księdzu pralatoowi, który jako harcerz przeprowadził to "ognisko" i wszystkim, którzy je prowadzili po kolei. Dziękuję wam za śpiewy, dziękić wam za dary różni, dziękić mi w zostawili symboliczne, dziękuję wam przede wszystkim za waszą obecność.

Zakończymy to spotkanie modlitwą. Chyba najlepiej będzie modlitwą harcerską, to znaczy "kręgiem" i błogosławieństwem.



Przekazujemy naszym Czytelnikom, szczególnie, młodzieży, pełny tekst "szczęśliwej" Ojca Świętego, jaką wygłosił do delegacji Związku Harcerstwa Polskiego która przybyła do Castel Gandolfo, po zakończeniu III Światowego Złotu Harcerstwa Polskiego. Tekst gawędy przejrzyliśmy z "Dziennika Polskiego", (17 i 18 września, 1982 r.). Pochodzi on z nagrania magnetofonowego utrwałonego przez ks. Z. Peszkowskiego.



Najszczęśliwsze życzenia

Wesołych Świąt





Zaczęto się w Betlejem

Pagórkowata okolica Betlejem ze swymi górami i dolinami pokrytymi drzewami oliwkowymi, dziwne sprawia wrażenie, gdy tam zdążamy do Groty Narodzenia.

Zastłuchani w jazgot wielojęzycznych pielgrzymów może nawet gorzej się tu turystycznym nastawieniem różnych wyznań.

Nas ciekawi samo miejsce, skromna grotka, gdzie się wszystko rozpoczęło.

Idziemy tam, by się pokłonić, dotknąć miejsca, gdzie wedle tradycji miała spojrzeć Boża Dziecina. Chociaż rozsądek

szepce, że miejsce po tylu wiekach może nie jest autentyczne, ale serce napełnia jakieś mistyczne uczucie.

Tak, to tu w grotce najbiedniejszych poczęła się najpiękniejsza idea świata. Przyszł z Bóg na ziemię w postaci bezradnego dziecięcia, które wyciągnęło rączką do całego świata. Nie trzeba się było bać tego Boga, bo widok dziecka u każdego człowieka wywołuje życzliwy uśmiech ofiarującej pomoc.

Te bezbronne wyciągnięte rączki okazały się silniejsze od uzbrojonych ramię narodów świata, które przemieniały, podczas gdy idea miłości bliźniego, ogłoszona w ową noc betlejemską, trwa po dziś dzień.

Ta myśl napawa nas otuchą w czasach dzisiejszych, kiedy zdawałoby się, materialistyczna idea komunizmu zawładnie światem.

Materialna potęga pogańskiego Rzymu poddała się w końcu idei chrześcijańskiej, więc i komunizm, mimo lokalnych zwycięstw tu i ówdzie, nie może zapanować niepodzielnie nad człowiekiem. Ludzkość zawsze wybierze miłość bliźniego przed nienawiścią i dlatego ani na moment nie przypuszczamy, by niewola komunistyczna ludów miała trwać stale.

Wśród nocy wigilijnej, łamiąc się opłatkami, myślą będziemy biegnąć do rodaków w Polsce oraz do braci harcerskiej, życząc sobie wzajemnie wiary w zwycięstwo miłości bliźniego na ziemi nad nienawiścią. Czuwaj! hm. Ignacy Płonka



... Zwalczaj nałogi
to znaczy
nie pije i nie pali

Pamiętajmy, że w życiu osiągamy wyniki tylko ciągłym wysiłkiem i ćwiczeniami, bo takie są prawa naturalne. Ten dziesięty punkt prawa nie daje nikomu żadnych ulg, lecz przeciwnie, wzywa do wysiłku, do walki ze szpetną myślą, czy uczynkami sprzecznymi z prawem Boskim, naturalnym i ludzkim, a równocześnie wymaga walki z nałogami, to znaczy kieliszkiem, papierosem i narkotykami.

A gdy zapalisz papierosa lub wypijesz kieliszek, to zwalczasz czy u p r a w i a s z nałogi? !!! Żadna dialektyka niczego tu nie zmieni. Sprawa jest jasna. W harcerstwie nie palimy tytoniu, nie pijemy alkoholu, nie zażywamy narkotyków, nie poddajemy się żadnemu nałogowi.

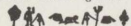
Głębokim sensem harcerstwa jest praca nad sobą, w a l k a z e swymi słabościami, p o p r a w a codzienna niemał naszego charakteru przez drobne zwycięstwa nad własnymi ułomnościami.

Pozwalanie sobie "na boczu" na to i owo, to nie trening, to nie walka ze słabościami. Nie oszukujmy samych siebie. Postawmy sprawę jasno i stanowczo. Skoczek, który nie przeskończy poprzeczki nie dostanie nagrody olimpijskiej.

A czy harcerz, harcerka cuchnący tytoniem lub spirytusem to pełnoprawny członek organizacji harcerskiej?!

Nie ma tu innego lekarstwa jak tylko a b s t y - n e n c j a kompletna od: papierosa, kieliszka, narkotyków i wszystkiego co sprzeciwia się prawu Boskiemu i naturalnemu. Moralną siłą w harcerstwie jest dobry przykład instruktora.

hm. I. Płonka





Poznajmy swych patronów

Podczas zlotu w Comblain-la-Tour stwierdziłem, że harcerki i harcerze nie umieli powiedzieć jakiego patrona czy patronkę ma ich drużyna. Wymieniano nazwiska drużynowego albo hufcowego najczęściej.

Do 1 stycznia 1983 musimy tę sprawę załatwić. Drużynowe i drużynowi objaśnia swym drużynom kto jest patronem drużyny i dlaczego mamy go albo ją naśladować w swym życiu codziennym.

Nazwa drużyny pochodząca na przykład od rzek Dunajec, Kamienna, Filica, San itp. nie wystarczy, bo co z zachowania rzeki możemy naśladować? Czy niesforność i wyrządzanie szkód podczas wylewu?

Życiorys patronki czy patrona drużyny wprowadza nas w historię Polski i ułatwia dodatkowe poznawanie naszej przeszłości. Pięknie określiła to w swym artykule /Na tropie nr. 5-6/1982, str.12/ drużna przew. Malina Kozłowska, która pisze: "Historii się poduczylaam do stopni i od razu zapomniałam ... ale jak przeprowadzałam swoje własne zbiórki, musiałam się jej znowu poduczyc i tak po trochę wiadomości utknęły mi w głowie".

Jeżeli potrzebujecie jakichś materiałów, napiszcie do Na tropie, a pomożemy. Zresztą opiekun drużyny, hufcowa, hufcowy, nauczyciele szkół ojczystych będą nawet zadowoleni, jeżeli zwrócicie się do nich o pomoc w tej sprawie.

Poznanie naszej kultury nie dokonuje się samo, trzeba włożyć w to osobisty wysiłek.

Czuwają!



Endeczne Zyczenia

Wesołych Świąt
i Przerzliwego Nowego Roku!

hm. Ignacy Płonka



Nauka się prawa na pamięć!

Prawo harcerskie bardzo pomaga nam w zajęciach zastępów i wobec tego włączamy je do naszego programu zbiórek.

Sprawdźcie najpierw czy drużyna wasza zna rzeczywiście prawo harcerskie, bo nasze badania podczas zlotu w Comblain-la-Tour wykazały, że ani harcerki, ani harcerze nie potrafią zacytować prawa harcerskiego z pamięci.

Na zbiórkach poświęconych prawu harcerskiemu pamiętamy o kolejności:

p o z n a ć,
z r o z u m i e ć,
r e a l i z o w a ć w życiu codziennym.

P o z n a ć : zachęcamy zastęp do prowadzenia dzienniczka harcerskiego. Ozdobnie prowadzony notatnik, z rysunkami i zapiskami bardzo nam to ułatwi. Wpiszemy ozdobnie tekst przyrzeczenia oraz wszystkie dziesięć punktów prawa harcerskiego. Zaczniemy je głośno czytać, powtarzać tyle razy na każdej zbiórce aż wszyscy nauczą się go na pamięć: w kolejności punktów prawa, a później na wrywki. Punkty przyznawane za znajomość prawa przyspieszą wyuczenie się go na pamięć.

R o z u m i e ć : Na każda zbiórkę warto poświęcić jeden punkt prawa. Czytamy objaśnienia z Na tropie, /zobacz nr. Badamy kto to zapamięta, kto potrafi powtórzyć, lub nawet objaśnić swoimi słowami. Staramy się, by każda/każdy powiedział przynajmniej kilka słów na ten temat jak rozumieją prawo.

R e a l i z o w a ć : Wymyślamy sobie przykłady wykonania każdego punktu prawa i spróbujemy stwierdzić czy rzeczywiście wszyscy w zastępie realizują prawo w codziennym życiu.

Umówmy się, że na przykład do Bożego Narodzenia /albo inny termin wybrany przez Was/ ale nie później niż do 3 maja 1983 każdy zastęp nauczy się prawa i przyrzeczenia na pamięć. Drużynowi przypilnują i sprawdzają wykonanie.

Cały
Twój zastęp



czyta
Na tropie?

I.P.



Kolonia zuchów z Chicago w 1982 r.
 Druh Tadek z kolonią Olimpiada: skacze K. Purta
 Słowianie z dh Widomskim Bieg w workach
 Przyjeżdża Swiatowid skacze B. Watowski



Kolonia zuchów z Chicago 1982
 R. Przepiórka wygrał "maraton" Bieg olimpijski
 biegnie M. Urbanowski Grzeszkowiak i Szymczak
 zamki z piasku Skacze K. Purta



Układamy nasz program

Oczywiście Wasz program Wy ułożycie sobie sami, bo znacie lepiej teren i własne warunki. Natomiast Na tropie pozwala sobie wystąpić z pewnymi sugestiami.

Po wakacjach zwykle zwołujemy radę drużyny czy hufca, ustalamy obsadę, jeżeli zachodzi potrzeba i likwidujemy przywołacie wszystkie sprawy akcji wakacyjnej. W zasadniczych punktach wygląda to następująco:

- 1/ Organizujemy funkcyjnych i ustalamy co kto robi w drużynie, hufcu i tp.
- 2/ Doprowadzamy do porządku księgowość:
 - książeczki zastępowe,
 - księga pracy drużyny,
 - Księga kasowa,
 - księga inwentarzowa,
 - kronika drużyny.
- 3/ Porządkujemy i zabezpieczamy sprzęt drużyny,
- 4/ Wysyłamy raporty pobożowe.
- 5/ Sprawdzamy czy każdy zastęp prenumeruje Na tropie i czy wpiacili prenumeratę za rok 1982 i 1983 ?
- 6/ Wyślemy kronikę z pracy drużyny do Na tropie z fotografiami.
- 7/ Radę drużyny czy hufca poświęcimy dla omówienia programu rocznego. Zbadamy czy:
 - a/ wszyscy harcerze i harcerki posiadają swe stopnie harcerskie stosownie do swego wieku,
 - b/ omówimy z każdym zastępem program roczny dla rozpracowania stopni i sprawności, opanowania prawa harcerskiego i znajomości patrona, patronki drużyny,
 - c/ urządzimy kominki pobożowe z konkursem pieśni zastępowych,
 - d/ pomyślimy o wystąpieniach drużyny w czasie Zaduszek, 11 Listopada, Dnia Myśli, Bożego Narodzenia, 3 Maja, Świętego Jerzego,
 - e/ przygotowujemy Dzień Harcerski w naszym środowisku,
 - f/ przeprowadzimy akcję na rzecz Solidarności i pomocy Polsce,
 - g/ weźmiemy udział w świątyni parafii polskiej, np, zajmemy się pomocą dla samotnych staruszków,
 - h/ sprawdzimy kto nie uczęszcza do szkoły sobotniej,
 - i/ myślimy o o b o z i e w 1983 r.



Zax humorem całe życie harcerem

1929 - 1939

W czerwcu 1929 ukończyłem studia polonistyczne we Lwowie egzaminem z polonistyki i nauki o Polsce współczesnej. Wziąłem następnie udział w zlocie w Poznaniu z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej, pełniąc funkcję bożnego i zastępcy Komendanta Choraży Włowskiej. Po zlocie 14.8.1929 rozpocząłem służbę wojskową w Baonie Podchorążych Rezerwy w Rawie Ruskiej.

W podchorążówkach bywało różnie. Proza życia polegała na tym, że miałem już 25 lat, dyplom nauczyciela i od września mogłem zacząć uczyć. Tymczasem na cały rok trzeba było wyrzec się cywilnego, niezależnego życia i dać się wciągnąć w rygor wojskowy. Przez okres służby zależeliśmy od podoficerów, którzy codziennie przypominali nam: " tu nie uniwersytet - tu trzeba myśleć!"

Dowcip polegał na tym, by ten okres brać z humorem i nie wpaść w walkę nerwów z nowym rygiem życia. Sportowe, harcerskie podejście do narzuconego stylu życia, potraktowanie tego okresu jako zaprawę do tężyzny fizycznej - zmieniło sytuację. Osobiście z zainteresowaniem podpatrywałem metody szkolenia i stopniowego zaprawiania nas do wysiłku, bo uważałem, że wiele z tego przyda mi się w harcerstwie. Pozaatem chciałem zostać oficerem, by mieć dodatkowe kwalifikacje jako instruktor przysposobienia wojskowego w szkole średniej. Dzięki temu podchorążówkę odwaliłem z dobrą lokatą. Dwu i pół miesięczna praktyka pułkowa w 45 pp w Równem umożliwiła mi poznanie podczas manewrów okolic Dubna, Łucka i Równego.

15.9.1930 pożegnałem Równę i prosto pojechałem do Przemysła, gdzie 16.9.1930 rozpocząłem pracę jako trzeci - najmłodszy polonista w gimnazjum. Otrzymałem dwie pierwsze i drugie klasy oraz piątą. Musiałem także objąć hufiec harcerzy składający się z dwóch drużyn, drużyny żeglarskiej i gromady zuchów. Dzięki pomocy okręgowego urzędu Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego przygotowaliśmy sobie miesięczny obóz harcerzy i kolonię zuchów w Skolem. Po tym obozie, na sierpień, pojechałem do Worochty pomóc

w prowadzeniu kursu instruktorskiego Chorągwi Lwowskiej.

Po wakacjach czekała mnie niespodzianka. I gimnazjum Słoweckiego nie potrzebowało trzeciego polonisty i Kuratorium zaproponowało mi posadę samodzielnego polonisty w gimnazjum w Tarnobrzegu. Bardzo mi to imponowało, że już w drugim roku nauczania otrzymuję najstarsze klasy łącznie z zasiadającą do matury. Rozpoczęła się więc praca z pasją. Znalazłem się w swoim żywiole. Obok przygotowywania lekcji, poprawiania sterły zeszytów, prowadzenia biblioteki szkolnej, kółka polonistycznego, pracy w Towarzystwie Szkoły Ludowej i w Związku Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych - najważniejszą troską było harcerstwo w gimnazjum i w szkole powszechnej. Gimnazjum było koedukacyjne, więc z przyjemnością zająłem się także i harcerkami, bo na początek nie mieliśmy kandydatki na opiekunkę.

Zaczęliśmy się organizować, powstał hufiec, Koło Przyjaciół Harcerstwa. Naszą ambicją obozową było 35 chłopców na 35 dni. Koło Przyjaciół działało sprawnie, znalazła się również opiekunka i praca potoczyła się normalnie. Co dwa lata musiałem pożową wakacji spędzać na ćwiczeniach rezerwy. Od 1.1.1933 r. byłem już podporucznikiem rezerwy.

Obozy harcerskie zwykle urządzaliśmy na Podkarpaciu, a na krótkie wędrowki wypadałiśmy nieraz w Góry Świętokrzyskie. Wisza zaś zachęcała do wioślarstwa, posiadaliśmy nawet czwórkę wyciągową. Przez cały rok przygotowywaliśmy sobie sprzęt obozowy i opracowywaliśmy wcześniej program obozu. Najczęściej już na ostatnim ognisku obozowym wiedzieliśmy gdzie będzie następny obóz. Hufiec tarnobrzecki należał do Chorągwi Krakowskiej więc szybko zżyłem się z instruktorami Chorągwi, rozszerzając tym samym krąg przyjaciół z okazji konferencji instruktorskich, odpraw i zjazdów. Na zlocie w Spale w 1945r. prowadziłem zlepkowy hufiec Rzeszów, złożony z drużyn z Debricy, Mielca, Rzeszowa i Tarnobrzega. Od 1926 r. prowadziłem także hufiec P.W. i W.F. w liceum.

Harcerstwo tak się zrosło z mym zawodem nauczycielskim, że było jego wsparciem uzupełnieniem. Zresztą tak robili wszyscy instruktorzy i instruktorzki w całej Polsce. Żyliśmy wszyscy radością tworzenia Polski wolnej i lepszej.

W 1939 r. w lipcu spędziłem dwa tygodnie na koncentracji hufców P.W. i W.F. Dowództwa Okręgu Korpusu Przemysł w Skolem, na terenach arcybiskupa Szeptyckiego, znanego wroga

Polaków, a potem 5 tygodni na obozie swego hufca na terenach jego brata generała Szeptyckiego, znanego patrioty polskiego, Oficerem, który pewnego razu przyjechał na inspekcję mego hufca P.W., był major Dzierżyński. Gdy zrobiłem wielkie oczy, usłysawszy jego nazwisko, powiedział mi: "tak, jestem bratem tamtego, Feliksa, który poszedł na służbę Stalina.

Często zastanawiałem się nad tym, w czym tkwi tajemnica, że z jednej rodziny, z dwu braci, jeden wybiera służbę Polski, a drugi walczy przeciwko niej.

Ile takich problemów możemy mieć w pokoleniu wychowanym poza Polską i zbażamuconym lub nieświadomym, że chociaż urodziłem /żam/ się z dala od Polski, to jednak jestem Polakiem-Polką.

hm. I. Płonka



Oboz hufca Tarnobrzeg na Woli Jssienickiej w 1936 r.

PAMIĘTAJ ŻE KAŻDY, KTO
CZYTA, NA TROPIE
POWINIEN ZAPŁACIĆ
RENUMERATĘ!



Deportacje do Rosji

/wyjątek ze wspomnień M. Dubanowiczowej:
"Na mongolskich bezdrożach".

W najbardziej nieprawdopodobnych rojeniach nie przypuszczaliśmy, że czeka nas podróż tak długa. Nie wyobrażaliśmy sobie, że kierunek i ostateczny jej cel okrywać będzie zupełna tajemnica.

Pociąg składał się z 50 towarowych wagonów, a towarem byli ludzie. W naszym wagonie mieściły się 4 poziome przycze z desek. Na nich spaliśmy i siedzieli w ciągu dnia. Na środku wagonu leżała góra toboków. Drzwi wagonu rozsuwały się po zewnętrznej ścianie. Naprzeciw drzwi była dziura w podłodze, która służyła za ustęp. Zawiesiliśmy wokoło niej od dachu do podłogi materię, by zasłaniała.

Długa podróż zmusiła nas do urządzenia życia niby na stałe. Rozpakowaliśmy posłania i spaliśmy na nich. Po obu stronach wagonu dwa małe, zakratowane okienka bez szyb dopuszczaly świeże powietrze i światło. Leżąc, przysuwaliśmy do nich głowy, by patrzeć na świat. W wagonie nie było robactwa. Dopiero później w sowchozie zrozumieliśmy ile udrażni nam to oszczędziło.

Jedzenie dostaliśmy po raz pierwszy w poniedziałek /zabrano nas z domu w sobotę rano/ w Czarnym Ostrowiu tuż za polską granicą. Szołdat pełniący straż z wrzaskiem wywołał dwie osoby i eskortował je do magazynu w wozie przy lokomotywie. Tam wydali nam 4 bochenki chleba i 1 kilo cukru, t.j. kilka kostek na osobę. Po wodę puścili nas innym razem, też po dwie osoby z każdego wagonu, z własnym naczyniem. Przynieśliśmy około 12 litrów wody, która musiała wystarczyć na cały dzień dla 21 osób.

Mieliśmy wszyscy zapasy suchego i zimnego jedzenia. Brak wody sprawiał, że nie byliśmy w stanie jeść dużo chleba, bo się nie dawał przeżykać na sucho. Przez czas drogi nasuzyłam spory woreczek sucharów. Inni wyrzucali przez okno nie zjedzony chleb. Gorzko tego potem żałowali.

W Kijowie, we wtorek wieczór szczęście chciało, że

nasz wagon stanął naprzeciw kranu wodociągu. Nasze panny poszczone po wodę obróciły kilka razy i wszyscy napiliśmy się za 4 dni wstecz i na kilka dni naprzód. Byliśmy potem ocieżali jak wielbłądy. Owo ugaszenie pragnienia jest jednym z nielicznych miłych wspomnień tej podróży.

Małe dzieci dziwnie dobrze znosiły zimny wikt. Jakos nie chorowały na brzuszki. Szoldat nie pozwalał dzieciom wychodzić z wagonu. Krzyczał i zapędzal je z powrotem, gdy wypuszczone przez matki wybiegały, by się odświeżyć.

We wtorek w nocy w Kijowie obudził nas krzyk szoldata: "dawaj dwa czołowieka, kanieczno nada nam śniadać!" z panią Heleną i delegatami z 50 wagonów poszliśmy do odległej stozółki na dworcu, gdzie nam przez okienko wydano kapuśniak i kaszę hreczaną dla 21 osób. Tej samej nocy dali nam jeszcze "kipiatok" t.j. wrzątek. Pobudziliśmy dzieci i wszyscy zjedliśmy o 2-giej w nocy pierwszy raz od porwania ciepłą strawę. Popiliśmy ją gorącą herbatę sporządzoną z kipiatoku.

Dlaczego ową ucztę urządzili nam w nocy? Dlaczego narobili tyle wrzasku? Nikt nie umiał na to odpowiedzieć. Dawali nam potem jeszcze kilka razy ciepłe jedzenie w nocy podczas podróży, budząc w tym celu z wrzaskiem.

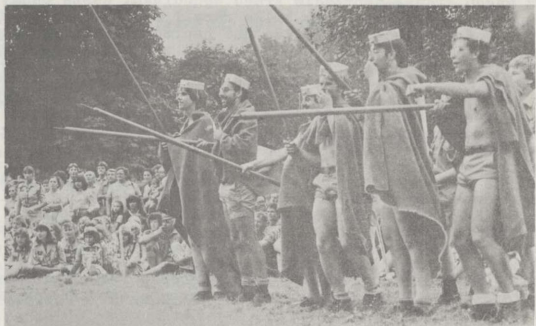
Nikt nie miał pojęcia dokąd jedziemy i jak długo potrwa podróż. W czasie pobierania kipiatoku mogliśmy zamieniać z innymi parę słów. Z tych spotkań przynosiłmi różne wieści: że nas wiozą na robotników do fabryk przetworów owocowych pod Taszkentem, do znowu, że pojedziemy na Syberie, że nam zabiorą pieniądze i kosztowności, że rozdziela mężczyzn od kobiet. Nie braliśmy na serio tych pogłossek. Smutniej było słyszeć o wypadkach śmierci w wagonach, o sierotach, o samotnej staruszce, o kłótniach i gniewach w innych wagonach. Czasem padały słowa rozpaczcy i wątpienia.

Miśmy rozmieli, że to dopiero początek. Ufaliśmy, że ludzie ochłona i okrzepną, gdy staną wobec rzeczywistości, gdy obecna zupełna niepewność dobiegnie końca.

Doszliśmy do wniosku, że byłoby lepiej, gdyby nas zawieźli na Sybir, gdzie jest najzdrowszy klimat świata, niż do południowej Rosji gdzie są fatalne warunki klimatyczne.



M. DUBANOWICZOWA



SCENY Z OGNISKA
ZŁOTOWEGO



DRUH KASPRZYK Z BĘBNAMI



SCENY ZE ZŁOTU
BELGIA 1982

SIODEMKA LONDYŃSKA Z GWIZDKAMI



Kronika Harcerska



Z Kroniki Kolonijnej

26 czerwca w Parku Horner wielki ruch. 4 obrłymie autobusy odjeżdżają z zuchami i harcerzami na kolonie i obóz. "Na wycieczkę zuchy jaką . . . raz . . . dwa . . . trzy . . . z wielką pompą i paradą, a mamusia głośno płaczą . . ." Moje nie głośno, ale nie jedna ukradkiem łezką otarła, zwłaszcza ta, której synek po raz pierwszy wyrywa się z pod mamusinej opieki.

W autobusie też trochę łez, ale wkrótce koledzy i nowe widoki oddalają ich "łzątkość". — Druhu, patrz ile krówek!" Na postoju w Waldo, Wis., kilka szybkich gier rozładujemy podniecenie. Ruszamy dalej, ale zuchy nadal niecierpliwia się. Pięć godzin jazdy wytrzymać nie łatwo. — "Druhu, jak to daleko?" — "Pięćdziesiąt mil!". Potem już tylko trzydzieści i coraz mniej. Zjazd na drogę prowadzącą bezpośrednio do obozu. "Stary bywalcy" witają radosnym okrzykiem. Poznają stare kąty: nasza leśna kapliczka nad "Golem", pole sportowe i oto już budynki kolonijne, głęboko ukryte w lesie. Szybko rozładujemy autobusy, urządzamy się, ścielimy łóżka i już czas na kolację, a po niej na Mszę św.

W niedzielę uroczystym wciągnięciem flag na maszty rozpoczynamy kolonie. Zuchy podzieleni na trzy gromady rozpoczynamy programowo przewidziane zabawy w Robinsonów, Słowian, Strażaków. Nad jeziorem gromada Robinsonów urządza swoją zagrodę, Słowianie w lesie zakładają Ostrowc słowiński, a najmłodsza gromada urządza remizę strażacką.

Gdy jedni tańczą dzikie tańce ludożerców — rodaków Piętaszka, "Stowianie" uczą się piasów i pieśni słowińskich, robią helmy, tarce i topory: "Strażacy" zaś — kaski, siekiery, haki, drabiny. Gdy zajdzie słońce, zuchy spotykają się na kominkach, gdzie popijają się tym, czego nauczyli się w ciągu dnia, walczą o pierwszeństwo w wesołych konkursach.

Dzień się kończy — zuchy powtarzają Prawo Zuchowe — modlitwą i Apel Jasnogórski. Wkrótce cisza.

* * *

Tydzień minął bardzo szybko. Ze względu na weekend świąteczny już w piątek licznie zaczęli się zjeżdżać rodzice. O normalnym programie nie było mowy. Trwają tylko przygotowania do niedzielnego ogniska. W sobotę odbyła się olimpiada zuchowa, rozpoczęła ją przystało wnieślenie flagi olimpijskiej, zapaleniem znicza i ślubowaniem. Potem przyszedł deszcz, który zagonił zuchów do wspólnych gier i zabaw pod pawilon.

Po południu wyjechało słońce — pozwoliło to na "bieg maratoński" dla młodszycy — 200 m, starszycy — ok. 400 m. Dopinguwali rodzice i druhowie. Po południu na polu sportowym skoki w dal i wznwyż, sztafeta, biegi na 60 m, bieg w workach.

W piątek obok rodziców przybył z dalekiego Bridgeport, Conn., komendant chorągwi hm. Stanisław Kwieciński. Bezpośrednim harcerskim podejściem, bez sztucznej pompy i parady zdobył sobie serca wszystkich.

Msza św. planowana w naszej "katedrze na Gopie" spotkała przy niestety z dezaprobatą św. Piotra tak że w zaczynającej się ulewie musieliśmy się wraz z naszym kapelanem ks. phm. J. Baranikiem T.J. ewakuować pod pawilon.

Zobacz fot.na stronie 8 i 9-ej. WAR

Za nadestane serdeczne pozdrowienia z Kolonii zuchów i Obozu harcerzy Zarząd Obwodu serdecznie dziękuję. Również przyjemnego obcowania życzyim obozom harcerzek i kolonii zuchów i dziewczynek — Zarząd Obwodu.



Za Mało Nas . . .

Zbliża się nowy rok pracy harcerskiej — 33-ci w Chicago. Tysiące młodzieży przeszło w tym czasie przez nasze szeregi, nasze kolonie, obozy, kursy i zloty. Co roku przybywali nowi, powiększając nasze szeregi. Przez kilka ostatnich lat liczba młodzieży prawie nie ulega zmianie. Sport młodzieży jest w naszych szeregach, ale znacznie więcej pozostaje jej poza nimi.

Pragniemy powiększyć nasze Gromady i Drużyny. Potrzebują one nowych zuchów, harcerki i harcerzy. Pragniemy objąć jak największe rzesze polskiej młodzieży. Oczekujemy w tym roku liczniejszego niż zwykle napływu młodzieży.

Już przy zapisach do Polskich Sobotnich Szkół — będzie pierwsza okazja zgłoszenia swego dziecka do Harcerstwa.

Chicago

Kronika Harcerska

"Z Dzieckiem Swoim Rozmawiaj Po Polsku i Przekaż Mu Polskie Tradycje"

Piosenka

Na zlot przybyliśmy,
Z kilku kontynentów,
Krowy nas witaly,
Dary zostawily.

Byliśmy spragnione,
Brudne i zmęczone,
A tu wody garstki
Tytu na aparstki.
Herbatę pijemy
Dwoma sposobami:

Podobosc

Angielki chcą z miekkiem
Inne z cytrynami.
Głodne chodząlyśmy
Po jednej parówce,
Aż Iza przyjechała —
Brzuski ratowała.

Dla stu wędrowniczek
Jeden "karolicek",
W kolejkach czekamy —

Wędrowniczek

Jak w Polsce z kartkami.

Zwiedzałyśmy Belgię,
Liege, Banneux, Brukselę,
Rynki, sklepy, lody,
Różne kazały.

Było nam przyjemnie
Poznać się wzajemnie
Oczekując gości
W najbliższej przyszłości!

harcerki — Wędrowniczki Na Zlocie

Podobóz wędrowniczek na zlocie składał się z 112 harcerzek z Anglii, Australii, Kanady i USA. Był jedynym podobozem mieszanym, tzn. z 4 chorągwi z trzech kontynentów.

Angielki przyjechały na nasz jeren pierwsze (miały najbliższe) i postawiły namioty dla wszystkich. Obowazyliśmy na pastwisku, ogrodzonym z dwóch stron drutem kolczastym. Towarzystwo nam krowy, które nie tylko rzycały o różnych porach dnia i nocy, lecz również delikatnie przekazywały druty i spacerowały po naszym obozie. Zaglądały do namiotów i zostawiały po sobie "pamiętniki" w kształcie "talery".

Zaczynamy różne zajęcia, w trakcie których wspólnie poznaliśmy się. Opowiadaliśmy sobie o zwyczajach naszych krajów, jak żyjemy na co dzień, gdzie się chodzi do szkoły,

jak harcerstwo pracuje na naszych terenach i najwzajemnie — o najnowszej modzie. Takie wymiany transoceaniczne stanowiły najmilszą część zlotu.

Nasz podobóz miał dużo ognisk u siebie, bo grupa 112 dziewcząt w wieku 16 wżwyz wzbudzała nie tylko podziw, ale również strach u harcerzy, więc nie dostawaliśmy zaproszeń na ogniska, ani kwiatów czy herbatki — tak jak mniejsze podobozы harcerek. Bawiliśmy się jedziemy mogły do siebie dzwonić nak świetnie same, wymieniając ani wpaść na gadkę, gdyż mieszkarki i piosenki z wędrowniczkami kramy od siebie zbyt daleko. Było z różnych krajów.

Raz zaprosiliśmy na ognisko obóz zdjęć, wymiana adresów i mnóstwo instruktorów, innym razem zjawili cahuśów.

Złot, jakby magicznie, się skończył. Złot, jakby magicznie, się skończył. Złot, jakby magicznie, się skończył. Złot, jakby magicznie, się skończył.

Na tym ognisku był pierwszy publiczny występ słynnego piasu "izigadumbadumbadumba" z Australii, w którym lata się około ogniska, udając, że się jest małpą i wydaje się wspaniałe wrzaski.

Czas spędzony na zlocie przepłynął szybko i przykro było nam się rozstac. Przeżyliśmy razem deszczowe dni, katar, puste brzuszki, długie marsze po pagórkach i wczesne budki. Najgorzej było to, że nie będziemy mogły do siebie dzwonić kramy od siebie zbyt daleko. Było trochę płaczu, dużo pozowania do siebie i przytulania się.

Ania Ziółkowska, przew.



Nasza wycieczka

Od trzech lat należę do drużyny harcerskiej Sheffield. Postaram się opisać jedną z naszych ostatnich wycieczek, która mi szczególnie pozostała w pamięci. W pewną niedzielę drużyna spotkała się na zbiórce o 9-tej rano. Było nas dwa zastępy, razem 14-tu chłopców. Wszyscy byli wyekwipowani do dłuższego marszu, w mocnych butach pionierskich. Był piękny wiosenny dzień, więc byliśmy ubrani dosyć lekko, ale przygotowani na deszcz, tak, że każdy miał ze sobą nieprzemakalną pelerynę. Mieliśmy plecaki w których były: kanapki, termos, ciepły sweter, mapa, kompas, lornetka, a czasem i aparat fotograficzny. Prowadził nas drużynowy Marek Szablewski.

Najpierw pojechaliśmy autobusem do miejscowości Eyam, położonej w górach Pennines. Zwiedziliśmy kościół, cmentarz i domy, w których umierali ludzie na epidemii dżumy w XVII wieku. Potem ćwiczyliśmy marsz na przełaj, orientując się za pomocą mapy i kompasu. Szliśmy niziną do Foolow, odpoczywając co pewien czas. Nie spieszyliśmy się specjalnie, żeby się za szybko nie zmęczyć. W Great Hucklow zrobiliśmy przerwę w marszu, żeby zjeść kanapki. Następnie skierowaliśmy się poprzez wrzosowiska do Hathersage. Przechodziliśmy dwa kilometry musielimy iść wzdłuż rzeki, bo w tym miejscu nie było mostu. W Hathersage zrobiliśmy dłuższy odpoczynek. Starsi z nas wyciągnęli się na trawie, natomiast młodzi bawili się przy rzece.

Dalej pomaszzerowaliśmy w zwartej kolumnie, śpiewając

harcerskie piosenki. Ludzie po drodze przyglądali się nam z ciekawością i zdziwieniem, bo śpiewaliśmy w obcym języku. W końcu doszliśmy do miasta Grindleford. Wszyscy byli bardzo spragnieni, więc poszliśmy kupić napoje w sklepiku. Nadszedł czas powrotu do domu, więc stanęliśmy przy przystanku w oczekiwaniu na autobus. Była to nie-dziela i przy pięknej, wiosennej pogodzie wracało z wycieczek do miasta wielu amatorów świeżego powietrza, tak, że kiedy nadszedł autobus, to było w nim tylko miejsca na 5 osób. Wobec tego drużynowy kazał najmłodszemu chłopcom wsiąść do autobusu, a my starsi pobiegliśmy na stację kolejową, żeby złapać pociąg do Sheffield. Ledwie zdążyliśmy na czas, ale powrót odbył się bez przeszkód. Słońce chyliło się ku zachodowi i żał nam było wracać do miasta. Na dworcu kolejowym w Sheffield pożegnaliśmy się i rozeszliśmy się do domów, każdy w swoją stronę, zmęczony ale zadowolony.

Ogółem tego dnia przeszliśmy piechotą około dwunastu mil.

Przybytny 26.D.H. w Sheffield
 ówik J. Andrzejowski



Na wycieczce w Eyam



Moje przyrzeczenie

Będę zawsze pamiętał ten dzień. Dzisiaj przypada kolej na moją wartę. Stałem na niej zaledwie parę minut i około północy drużynowy Jacek Miotka przyszedł do naszego namiotu i kazał wszystkim ochotnikom ubrać się w mundury.

Następnie zaprowadził nas do lasu gdzie było już rozpalone małe ognisko. Koło ogniska stała komenda, a druh Jańczyński trzymał sztandar. Wywołano nas po kolei do sztandaru. Zsalutowaliśmy sztandarowi, który powoli pochylono. Położyłem dwa palce na sztandarze i komendant naszego podobozu druh Jaśnikowski położył również dwa palce na sztandarze i wezwał nas byśmy powtarzali za nim przyrzeczenie harcerskie, każdy po kolei:

"Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłusznym prawu harcerskiemu."

Wtedy druh Jaśnikowski zapytał mnie czy chcę być harcierzem. Odpowiedziałem: "tak". Następnie druh Jaśnikowski dał mi krzyż harcerski.

W podobny sposób druh Jaśnikowski pytał najpierw każdego ochotnika czy chce być harcierzem i na odpowiedź "tak" wzywał do powtarzania tekstu przyrzeczenia, a następnie każdemu przypinał krzyż harcerski.

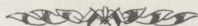
CHRISTMAS CARDS

Marek Konończuk
12.D.H."Szczecin"



Angielko zacnego serca, która na bliskie już święta
Wybierasz powinowzowania urzeczona nimi - zaklęta,
Gdyż barwne są i dziecinne - śniegiem błyszczące, gwieździste,
Czy wiesz, że ja do rodziny od lat już nie piszę na "Christmas"
Chociaż ją kocham nad życie, choć o niej bardzo pamiętam...
Zdumiona, słuchasz Angielko - i lza u rzes twoich cięży ...
- Wesołe są wasze "greetings", niedosięgnięte w pomysłach,
Lecz ich nie wyślesz do Polski, jak ich nie wyślesz na księżyc.

Maria Pawlikowska - Jasnorzewska



Zrozumiałam, że jeszcze nie zginęła

Złot dostarczył nam wielu wrażeń. Przyjechaliśmy na teren Złotu zmęczone i od razu po śniadaniu trzeba było rozbić namioty i urządzić obóz.



Pierwszego dnia nie mogłam sobie wyobrazić w żaden sposób tych pustych pól, zapełnionych uśmiechniętymi i rozśpiewanymi harcercami, ale jakby za czarodziejskim dotknięciem wyrosły namioty i wewnątrz zaczęła rozlegać się gwar życia. Za dwa i pół dnia odbyło się oficjalne otwarcie Złotu harcerek.

Staliśmy swartym szykiem naokoło masztu i na komendę "Czołść - baczność! Sztandarowi cześć!" powoli zaczęła się wznosić ku niebu biała-czerwona flaga. Złot harcerek śpiewał z przejęciem hymn narodowy "Jeszcze Polska nie zginęła".

Podczas śpiewu zobaczyłam, że ta, parę dni temu pusta polana zapełniła się jakimś nowym życiem, że stoję w szeregu szczęśliwych, rozśpiewanych harcerek. Pocułam się dumna, że należę do tak wspaniałej organizacji, że jestem polską harcercą i że przyjechałam wziąć udział w III Światowym Złocie.

Zrozumiałam nagle lepiej słowa hymnu "Jeszcze nie zginęła", bo uświadomiłam sobie, że to właśnie my jesteśmy polską młodzieżą i my żyjemy, a z nami żyje Polska.

I chyba tak samo będą myślały następne dziewczynki, które znajdują się w szeregach harcerek.
obożba Izabella Trojanowska
hufiec "Wawel"

Maryla Wolska

Kolęda

Byli i odeszli do siebie
Mądre trzy króle obce,
Po aniołach opuszczona gręda,
Ojciec i Matka już w niebie.
Przy Dziecku w szopce
Została polska kolęda...
I prędej Bóg słońce odwoła,
I prędej świat się odstanie,
Nim ona odbiec zdoła
To Zawiniątko na sianie ...





Pomorzanki na zlocie

Już w czerwcu mieliśmy biwak celem omówienia i przygotowania programu i sprzętu na ten tak bardzo oczekiwany Zlot.

Znalaziliśmy się w drodze na Zlot w kłopotcie: popsuł się nasz "van" wiozący nasz sprzęt. To nas wcale nie zraziło, bo wierzyliśmy, że inne drużyny pomogą. "Van" się spóźnił, więc pierwszej nocy gościliśmy nas obozy hufca "Mazowsze" i wędrowniczki. Gdy dowiedziono sprzęt rozbiiliśmy szybko swój podobóz, który z komendą liczył 38 harcerek. Komendantką podobozu była Dzidka Żurowska, obożna Wanda Petrusiewicz, drużynową Urszula Kardasińska, sanitariuszką Kinga Petrusiewicz, sekretarką Oleńka Pacuła i gospodynią Iga Tkaczyk.

Teren naszego podobozu, nieco oddalony od głównego placu, bardzo nam się podobał. Boki obozu stanowiły drzewa, a od tyłu miałyśmy las. Udało nam się zbudować dość oryginalną bramę z drabiny, prowadzącą do "Jasnej Góry" / bo to była nazwa naszego podobozu/.

Podczas zlotu mieliśmy wiele spotkań, wędrowek i ognisk z innymi drużynami i czas mijał radośnie, lecz zbyt szybko. Poznałyśmy w ten sposób rodaków zamieszkających w Belgii, harcerki i harcerzy z Kanady, Stanów Zjednoczonych i Australii. Mogę zdradzić, że niejedno serce naszych harcerek tam popłynęło i czeka kiedy będzie znowu następny zlot./ pobożne życzenia wszystkich widzą ten zlot w 1988 r w Stanach Zjednoczonych - red./

Limo dość częstego deszczu podczas zlotu humor harcerski i zapał był wspaniały. W przeddzień odwiedzin gości nam odwiedziła nas burza z ogromną ulewą. Wieczorem nie mogło się odbyć ognisko. Jednak udało się nam nasze mundury wysuszyć i wyczyścić buty aby na Mszę św. a następnie defiladę stanąć dumnie i śmiało.

Wzięliśmy udział w pielgrzymce do Notre Dame w Banneux, miejsca objawienia się Najświętszej Marii Panny we wrześniu 1933. Wzięliśmy udział we Mszy św i Drodze Różańcowej. Podczas Mszy św. grupa naszego obozu, przy akompaniamencie gitary, śpiewała pieśni religijne.

Kolportaż Na tropie na Kanadę :

Kanada: A. Mahut, 25 Ridge Point Cres. Toronto, Ontario M6M 2Z7

Dwa tygodnie minęły szybko i trochę zasmucone wracaliśmy do swych domów, opuszczając puste polany, na których przez parę dni rozbrzmiewało wesołe życie.

A jednak młodość ma swoje prawa i w drodze powrotnej rozweselałyśmy się piosenkami i wspomnieniami z naszych zajęć i spotkań, ciesząc się zdobytymi sprawnościami i postanawiałyśmy sobie, że będziemy pisywały do poznanych harcerek a zwłaszcza harcerzy.

Już zaczynamy liczyć lata do następnego zlotu światowego, bo harcerstwo jest piękną i pożyteczną organizacją, w której czujemy się jedną rodziną polską.



"Jasna Góra" - zlotowy obóz hufca Pomorze w Comblain la Tour siedzą od lewej: A. Wąska, J. Ciepiowska, Miotła J, E. Skoczek, B. Janczyńska, G. Rowińska, Z. Zasadzka, E. Pacuła.

Kłęczą od lewej: K. Kubisz, T. Sokołowska, A. Pawlaczek, R. Aharan, E. Peszyńska, N. Dutko, S. Tyszczyk, T. Peszyńska, B. Zadanowska, I. Wesołowska, B. Kubisz. Stoją od lewej: T. Mantyka, R. Ingot, I. Tankowska, L. Ingot, I. Wylot, H. Tatarek, D. Tkaczyk, D. Żukowska, J. Kardasińska, O. Pacuła, K. Petrusiewicz, M. Kluz, W. Petrusiewicz, A. Zasadzka, E. Kustra, B. Kardasińska, T. Pepek, E. Maciejewska, D. Grzybowska.

Korespondencję z Pomorza przygotowały Druhny : Urszula i Basia Kardasińskie i Wanda i Kinga Petrusiewicz



Wędrownika

Po zagranicznym obozowaniu w Belgii, postanowiliśmy w tym roku wędrować bliżej naszego terenu, w rejonie Cotswolds i Malvern Hills w samym środku Anglii. Brało udział 9 wędrowniczek pod opieką druhy Ewy Jaśnikowskiej.

W piątek 27 sierpnia 1982 w Broadway rozpoczęliśmy kominikiem nasz obóz, który nazwaliśmy "Pagórki i dawne czasy". Spiew nasz i mundury zaciekawily angielskie guides, które na- zajutrz przyszły do nas dowiedzieć się skąd i kim jesteśmy. Natomiast inni w kościele w Broadway i Snow Hill Manor już wiedzieli coś niecoś o harcerstwie polskim od harcerzy z Londynu, którzy obozowali tam dwa lata temu.

Od Broadway powędrowaliśmy do Chipping Campden, Stanton, Evesham i Stanway. Czasami ścieżek oznaczonych na mapie nie było, ale idąc z kompasem w rękę lub za słońcem zawsze dawaliśmy sobie radę. Stojąc na Herefordshire Beacon w Malvern Hills, patrzyliśmy się na przepiękne krajobrazy dookoła nas, podziwiając wioski, lasy, sady i jeziora. Nocowaliśmy rozmaito, raz w ogrodzie jakiegoś starszego pana w Cheltenham, kiedy indziej na ziemi w Sudeley Castle, blisko Winchcombe.

W ciągu tygodnia poznaliśmy teren i ludność: jak zwykle byliśmy witane hasłem: "dib, dib, dib" i pewien rowerzysta nawet zaśpiewał nam pięknie: "ging, gang, gooly".

Na koniec tygodnia, siedząc na brzegu rzeczki Windrush w Burton on the Water, zmęczone ale zadowolone, zdecydowaliśmy, że każdy powinien przynajmniej raz do roku wyjść poza huk i brud miasta z "wyscigu szczurów" i odetchnąć świeżym powietrzem, poznać lepiej przyrodę i popatrzeć się na te piękne wioski, które Anglia posiada.

Już planujemy obóz na następny rok, by poznać jeszcze jeden kącik tego kraju.

CZUWAJ!

*Dny. Wanda i Kinga Petrukevic
Nafiec 'Pomarek'.
Uszula i Baria Kavalarskica.*



Pierwszy dzień na zlocie

Przyjechalismy pierwsi /wędrownicy z Chorągwi Wielkobrytyjskiej i od razu zaprowadzono nas na nasz plac obozowy. Znajdowaliśmy się w dolinie na płaskiej polanie nad rzeczką Ourthe płynącą przez Comblain la Tour. Natychmiast zabralismy się do pracy ustawiając dziesięć-osobowe namioty, pożyczone nam przez wojsko belgijskie.

Doszlismy do wniosku, że są świetne, ponieważ nie miały środkowych masztów, które tam w nocy zawadzają, ani też linek odciągowych, będących klęską wartownika.

Przy pracy na gorącym słońcu mieliśmy ochotę zdjąć koszulki, ale chmury gryzących much uniemożliwily. Po pracy wszyscy wskoczyli do rzeczki, a ci którzy wchodzili zbyt ostrożnie, zostali opryskani lodowatą, orzeźwiającą wodą. Wyszliśmy z wody oczekując na jakiś obiad, ale wszystkim miły zrzędkę, kiedy dowiedzieliśmy się, że jest tylko woda do picia. I tak, z pustymi żołądkami przetrwalismy do wieczora, powoli urządzając obóz.

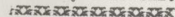
Kiedy zbliżał się wieczór, a posiłku jeszcze nie było, druh komendant postanowił, że zjemy kolację w innych obozach. Wróciliśmy do naszego obozu jeszcze głodniejsi, bo skromna kolacja zaostryła nam tylko apetyt. Wzięliśmy udział w ognisku, na którym każda jednostka przedstawiała się reszcie. Po tym ognisku głodni i zmęczeni wysiłkiem całego dnia, poszliśmy spać.

Wędrownik.



nana otkadka

przedstawia zastęp z obozu " Czarny lud " Francja na konkursie stawiania namiotów na zlocie w Belgii. fot.Zb.Szydło. Str.ost. Zuch Marek Konieczny na próbie śpiewu u Dny Małgosi Wieliczko na kolonii hufca Warszawa w r. 1981.Podpatrzył J.Świętochowski.



Freś na tropie za rok 1982

IDEOLGIA

Orzeł Polaków - wiersz
Katechizm Polaka na obczyźnie
Służba Polsce-haśło zlotu
Polskie requiem
Harcerska radość życia
Jesteście Polską poza Polską
Zapraszamy na zlot
Będziem Polakami
Lato leśnych ludzi
Modlitwa za Warszawę
Nie ma kult.nar.bez języka
Rola Polaków w świecie
Zaczął się w Betlejem
Poznajemy prawo harcerskie
X-ty punkt prawa
Patronowie i patronki drużyn
Gawęd Ojca Świętego

2/III-IV 1982
4-7/III-IV
18-19/III-IV
2-3/V-VI
8-14/V-VI
2-3/VIII-VIII
4/VII-VIII
5-7/VII-VIII
16/VII-VIII
17/VII-VIII
20-24/VII-VIII
28-29/VII-VIII
4/XI-XII
3-5/XI-XII
5/XI-XII
6/XI-XII
2-3/11-12

Lwowiacy
K.Dziennikarzy
hm. I. Płonka
hm. J. Hebda
M.Kozłowska
Jan Paweł II
ks Z.Peszkowski
hm. I. Płonka
H.Zbierzochowski
T.Bujnicki
W.Przeźęcki
hm. I. Płonka
hm. I. Płonka
hm. I. Płonka
hm. I. Płonka
hm. I. Płonka
Jan Paweł II.



Historia Polski

Deportacja Polaków do Rosji
Pomnik Solidarności
Belgia
Żli sąsiedzi
Deportacja Polaków do Rosji
Szlak bojowy I.D.Pancernej
Warszawa
Katyń-Jaśta
Poczet królów Polski
Kalendarz hist.na sierpień
Polacy w armii belgijskiej
Solidarność
Deportacja Polaków do Rosji

12-14/I, 14-15/12
2-4/II
9-10/II
6-7/III-IV
10-11/III-IV
12-13/III-IV
14-17/III-IV
4-7/V-VI
12-13/VII-VIII
14/VII-VIII
15/VII-VIII
20-21/VII-VIII
14-15/11-12

M. Dubanowicz
korespondent
hm. J. Bernasiński
hm. I. Płonka
M. Dubanowicz
hm. J. Bernasiński
hm. M. Chmielewska
hm. I. Płonka
kronikarz
kronikarz
W. Poporowski
W. Przeźęcki
M. Dubanowicz



Historia harcerstwa

Raz harcerzem -
całe życie
harcerzem
Na wspólnym tropie
Odnaka wdzięczności i za zasługę



8-9/I,
20-21/III-IV
16-20/V, 11-13/XI
24/V-VI
27/VII-VIII

hm I.Płonka
hm I.Płonka
hm I.Płonka
phm.M.Zathęy
Naczelnictwo

Metodyka

1982

Żywnienie
Harcerki planują
Sprawność otwartych oczu
Przyjaciel harcerzy
Żywnienie- witaminy
Już rozpalilo się ognisko
Dzienniczki potrzebne
Układamy nasz program
Cykl góralski na kolonii



22-25/III-IV
26/III-IV
27/III-IV
28/III-IV
21-23/V-VI
8-11/VII-VIII
30/VII-VIII
10/XI-XII
15-19/II

kuchcik
Weżekek
G.Kwatery
G.Kwatery
kuchcik
hm. I. Płonka
hm. I. Płonka
hm. I. Płonka
Z.Scicińska

Kącik zastępowych

Cwiczenie z mapą
Konkursy zlotowe
Gry między zastępami



10/11/I
5-7/II
11-14/II

hm. J. Hebda
hm. I. Płonka
hm. J. Hebda

Technika skautowa

Czy umiesz okopać namiot
Kompas

19/VII-VIII
25-26/VII-VIII

I. P.
hm. J. Hebda



na tropie

Współpraca z Na Tropie
10 dobrych uczynków dla N.T.
Nasz numer Złotowy
Na Tropie w 1983
Spis treści rocznika 1982



PAMIĘTAJ

ŻE KAŻDY, KTO
CZYTA "NA TROPIE"
POWINIEN ZAPŁACIĆ
PRENUMERATĘ!

Kronika Harcerska

III Zlot Swiatowy
Biwak w Kalifornii
Zlot w Krakowie 18-20, 9.1981
Akcja szczeru Saska Kępa
Wyraj-kolonia zuchowa Kresów
Lwowska Orleża na lotnisku
III Swiatowy Zlot Harcerski
Opowieści z ardeńskiego lasu
Pielgrzymka do Banneux
Kronika fotogr i Goniec Zlot.
Zlot ZHP" Służba Polsce"
Harcerska inwazja Belgii



2-5/I,
15-17/I
2-3/I
20-31/III-IV
25-29/V-VI
50/V-VI
4-5/IX-X
6-7/IX-X
3/IX-X
10-31/IX-X
2/IX-X
21/IX-X

Rozk.NZHP
K.Zielkiewicz
z Krakowa
Zawisza
phm M.Zathęy
E.Lichtarowicz
M.Różewicz
T.Nowakowski
L.Kliszewicz
Redakcja Gońca
Redaktor
L.Kliszewicz



Kronika Harcerska 1982

Konkursy zlotowe	9/IX-X	hm B.Szwagrzak
Pomorzanki na zlocie	24-25/XI-XII	WK Petruszewicz
Wędrowka po Cotswold	26/XI-XII	UB Kardasiński
Pierwszy dzień na zlocie	27/XI-XII	I. Trojanowska
Moje przyzreczenie	28/XI-XII	M. Konończuk
Wędrowka w Pennines	20-21/XI-XII	J. Andrzejowski
Wędrowniczki na zlocie	19/XI-XII	A. Ziótkowska
Kolonja hufta Warta	18/XI-XII	M. Widomski
Kronika fot.kolonii	8-9/XI-XII	T. Terpin
Kronika fot.ze zlotu	16-17/XI-XII	J. Świętochowski



na tropie w 1983

W 1953 z dniem 1 marca objąłem obowiązki redaktora Bądź Gotów, zamienionego w 1956 od 1 maja na Na tropie i bez przerwy prowadzę nadal. W marcu 1983 zaakraglę 30 lat. Chyba wypada zmienić redaktora. Już nawet w Naczelnictwie nie chcą mię "trzymać". Zanim znajdę następcę, zapowiadam walkę z różnymi brakami w naszej pracy, które zauważyłem na zlocie w Belgii.

Nie znacie prawa harcerskiego, ani nie umiecie powiedzieć wiele o waszych patronach i patronkach drużyn. Umówmy się, że do 3 maja 1983 wszyscy w drużynie będą znali na pamięć prawo harcerskie i potrafią coś powiedzieć o patronie drużyny, dotyczy to zarówno harcerek jak i harcerzy.

10-y punkt prawa w swym brzmieniu... "i zwalcza n a ł o g i " oznacza, że nie p i j e i n i e p a l i !!! Wobec tego nie będziemy u b o ż y l i idei harcerskiej puస్తා dyskuszją na temat śmierdzących palaczy i pijaków.

W każdym numerze Na tropie zajmujemy się pracą zastępów, stopniami harcerskimi, gramami zastępów, pieśniami i pokazami przy ogniskach. Wiedza o Polsce jest nam obecnie bardziej potrzebna niż dotychczas.

Ze względów oszczędnościowych /opłaty pocztowe/ będziemy wysyłać numery podwójne. Prosimy o korespondencje z fotografiami wyraźnymi i podpisanymi na odwrocie. O d n ó w c i e prenumeratę. Fotografie - wolimy c z a r n o - b i a ł e .

K a n a d a : od 1 stycznia 1983 kolporterem naszym będzie phm Andrzej Mahut i jemu wpłacajcie prenumeratę adres : Andrzej MAHUT, 25 Ridge Point Cre. TORONTO M 6 M 227, Ontario.

Kanada : p r z e d s t a w c i e s i ę w t r o p i e !
Redaktor.



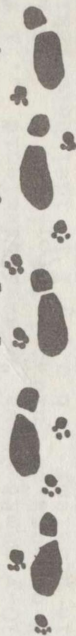
na tropie

Spis treści rocznika 1955 ogłoszono w nrze	10/1979
" " " 1956 " "	2 /1979
" " " 1957 " "	1 /1979
" " " 1958 " "	11/1978
" " " 1959 " "	10/1978
" " " 1960 " "	8-9/ 1978
" " " 1961 " "	6-7/ 1978
" " " 1962 " "	5/ 1978
" " " 1963 " "	4/ 1978
" " " 1964 " "	3/ 1978
" " " 1965 " "	2/ 1978
" " " 1966 " "	1/ 1978
" " " 1967 " "	11/ 1977
" " " 1968 " "	9-10/ 1977
" " " 1969 " "	: -8 / 1977
" " " 1970 " "	6/ 1977
" " " 1971 " "	5/ 1977
" " " 1972 " "	4/ 1977
" " " 1973 " "	3/ 1977
" " " 1974 " "	2/ 1977
" " " 1975 " "	1/ 1977
" " " 1976 " "	12/ 1976
" " " 1977 " "	12/ 1977
" " " 1978 " "	12/ 1978
" " " 1979 " "	12/ 1979
" " " 1980 " "	12/ 1980
" " " 1981 " "	12/ 1981
" " " 1982 " "	12/ 1982





zuch M. Konieczny śpiewa na gwiazdkę Małgosi Wieliczko
podpatrzył J. Świętochowski



Rok XXXV

Num. 11-12

Na Tropie

Miesięcznik młodzieży harcerskiej wydaje Naczelnictwo Z. H. P. poza granicami Kraju

Redaktor od 1953 r. hm Ignacy PEONKA, 30 Anson Rd. London NW2 3UU England.

Administracja "Na Tropie" 47 Rutland Gate, London SW7 1PB England.

W. Brytania - hm I. Kliszewicz, 7 Bridgford Rd. West Bridgford, NOTTINGHAM NG2 6AN.

Ameryka - dz. h. T. Terpin 6961 W. Belmont Ave, CHICAGO 60624, USA.

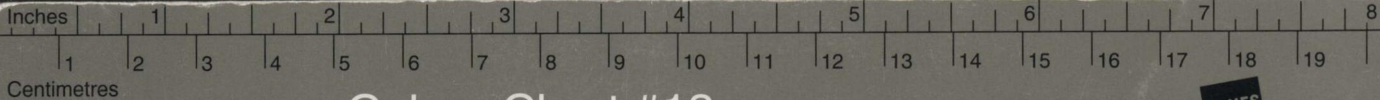
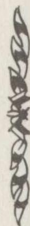
Australia - phm St. Janus 31 St. Hubert Rd. EAST IVANHOE, Victoria 3079, Australia.

Francja - hm Leon Kosmala, 4 rue Begin, 57000 METZ, France.

Kanada - hm B. Bahyrycz, KASZUBEY RR2, P.O. BARRYS Bay, Ontario KOJ 1B0 Canada.

Warunki prenumeraty - roczna: W. Brytania 4 funty, Francja 40 franków,
Stany Zjednoczone, Australia, Kanada po 8 dolarów,

Czeki pocztowe wypełniać: Na Tropie "Polish Boy Scouts and Girl Guides Assn.



Colour Chart #13

DANES
PICTA
COM

Blue

Cyan

Green

Yellow

Red

Magenta

White

3/Color

Black